

Od autora: Autentyczna historia, która mnie dość mocno poruszyła. Oto, co wyniosłam ze spotkania z ludźmi z "Gubińskiego Koła Sybiraków". Zdecydowałam się opisać historię z Panią Stefanią. Praca brała udział w Ogólnopolskim konkursie dotyczącym reportażu, ale bez powodzenia. Praca nie jest wybitna, ale chciałabym się podzielić historią na PP :)

Syberia. Zmarznięta ziemia, śnieg do pasa, kilkudziesięciostopniowy mróz. Długa, ciężka droga nie wiadomo dokąd. Troska, poświęcenie, łzy. Brzuch pusty, serce pełne miłości.

GODZINA GROZY.

Normalne popołudnie, mama ksząta się po kuchni, mała Stefania bawi się z rodzeństwem. Nagle rozlega się pukanie do drzwi. To wojsko. Krótka rozmowa matki z umundurowanymi ludźmi wprawia ją w zakłopotanie. Co się dokładnie stało? Na pytanie odpowiedzi udzielić może jedynie Stefania. Wtedy była małą dziewczynką, teraz jest to starsza pani, która chętnie dzieli się wspomnieniami z młodymi ludźmi. Pani Stefania jest bohaterką, lecz tą, na której się wzoruje jest jej mama - Anna Lenkiewicz.

Cofając się o 80 lat, do spokojnego, skromnego mieszkania, które nawiedzają władze.

- Co pani pamięta, jak to się zaczęło?

„To był początek nadchodzącej tragedii. Najpierw przyszli po brata i ojca. Mamie dali godzinę na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy. Nie wierzyła, że nas wywiozą, że nie wrócimy. Była bardzo zdenerwowana. Nie wiedziała co robić, biegała po domu. Pierwsze co zrobiła, to ubrała ciepło mnie i rodzeństwo, nakarmiła, przytuliła. Pamiętam, jak kazała nam klęczeć przed obrazem Matki Boskiej i się modlić. Wszyscy razem się modliliśmy.” – Mówi pani Stefania.

PODRÓŻ W NIEZNANE.

- Jak wyglądała droga na Syberię?

„Jechaliśmy miesiąc pociągiem. W wagonie nie było ubikacji, potrzeby trzeba było załatwiać przy innych. Nie było wstydu, nieraz oficer stał i patrzył, jak ktoś się załatwia. Panował okropny głód. Dużo osób mdlało z głodu, w tym mama. Dawali nam wiadra z zupą, ale to było bardzo mało na tyle osób. Mama była chora. Zgarniała gołymi dłońmi śnieg z dachu wagonu, żeby go rozpuścić na piecyku i dać nam do picia. Byliśmy ubrani w kilka warstw ubrań, a było bardzo zimno. Mama nas przytulała. Chroniła nas przed zimnem.”

- Czy jakieś zdarzenie szczególnie utkwilo pani w pamięci?

„Wiele osób nie przeżyło do przyjazdu na miejsce. Trupy leżały w przejściach wagonów, ludzie chodzili po nich. Ciała wyrzucali z pociągu, żeby zrobić więcej miejsca dla innych.”

- Jak wyglądało życie po dotarciu na miejsce?

KRAINA LODU.

„Mieszkaliśmy w barakach. W pierwszych latach mama nie pracowała, ponieważ byliśmy jeszcze mali. Często chodziła do miejscowości po drugiej stronie rzeki. Szła kilometr po lodzie, aby wymienić się przedmiotami. Nawet wiosną ryzykowała idąc po niepewnym gruncie. Przynosiła ziemniaki i zboże, nosiła je na plecach w ciężkich workach, żebyśmy mieli co jeść. Bardzo się poświęcała.”- Mówi córka

Ogromne poświęcenie pani Lenkiewicz zauważyć można w każdym urywku historii. Jest ona wzorem osoby oddanej i kochającej. Widać to doskonale również w opowieści, w której wybiera się do swojego męża, który trafił poważnie chory do więzienia. Szła do niego pieszo, w środku zimy aż sto kilometrów. (Nieraz nam jest trudno uporać się z mrozem. Klimat panujący tam jest nie do porównania, a ona dzielnie go znosiła). Przez dziesięć dni była odcięta od kontaktu z bliskimi. Po drodze trafiała na mieszkańców wsi, którzy byli dla niej bardzo życzliwi i pomocni. Podwozili ją, nie pozwolili spać pod gołym niebem, pomagali przygotować się do dalszej drogi.

- Taka podróż musiała być wyczerpująca, jak ją zniosła pańska mama?

„Mama bardzo ucierpiała po tej wyprawie. Była bardzo chora, miała odmrożone stopy, opadła z sił. Chciała uciekać. Surowy klimat dawał się we znaki. Ta kraina budzi respekt”

BYŁE DALEJ.

Podjęli się ucieczki statkiem. Przeprawiali się do innego miejsca.

- Jak wspomina pani czas, kiedy płynęliście statkiem?

„To najgorsze ze wszystkiego, co nas spotkało na Syberii. Jeszcze czekając na statek mama robiła zupę z lebiody. Później do jedzenia nie było nic oprócz sucharów. Przeznaczała je oczywiście dla dzieci. Widziałam, jak ludzie łapali i piekli szczury. Głód nie do opisanego. Było niesamowicie zimno, grzaliśmy się przy piecykach, ale nie dawały one dużo ciepła.”

Kiedy dotarli, pani Anna i dzieci pracowali w polu, ale w oddzielnych miejscach. Ziemia była przymarznięta. „Zdarzało się kraść. Nie wstydzę się do tego przyznać. Kradliśmy, by przeżyć. Mama nie umiała, była zbyt uczciwa” - Wyznała pani Stefania. „Później mama pracowała w łagrach. Choć wracała wieczorami zmęczona, to zawsze znalazła czas, żeby przytulić dzieci” Innym zajęciem pani Anny była praca przy owcach. Czasem przynosiła do domu wełnę i łąła ją ubrania.

KOCHANA POLSKO.

- Starali się państwo zachować polskie obyczaje? , w jaki sposób?

„Byliśmy bardzo związani z Polską. Nigdy nie zaniedbywaliśmy tradycji. Obchodziliśmy święta, mimo zakazów władz. Mówiono, że jesteśmy domem patriotów. Na święta zbierali się u nas ludzie z okolicy. Wszyscy wtedy razem śpiewaliśmy kolędy i recytowaliśmy wiersze. Za wszelką cenę chcieliśmy utrzymać polskość. Wiersze pisała też moja starsza siostra. Pisała piękne wiersze o tacie, o ojczyźnie, życiu na Syberii. Naprawdę, żałuję, że ich nie spisałam po powrocie do kraju, ale cieszę się, że chociaż część z nich zapamiętałam”

- Była pani mocno związana z mamą?

„Pamiętam, że kiedy po roku rozłąki zobaczyłam ją z daleka, zaczęłam biec. Biegłam ile miałam sił w

nogach. Byłam bardzo stęskniona, kochałam ją najmocniej. Rzuciłyśmy się sobie w ramiona. Usiadła na kamieniu, wzięła mnie na kolana i mocno tuliła.”-Opowiada wzruszona seniorka.

- Jak wyglądał powrót do kraju?

„Droga była długa, nie pamiętam ile dokładnie jechaliśmy, wracaliśmy także pociągiem. Kiedy jakiś facet , który wysiadał przede mną wyszedł z wagonu i usłyszał głos oficera, który mówi do nas po polsku nie wierzył. Oficer powiedział: Witamy w Polsce. Kochana Polsko wykrzyczał mężczyzna, po czym rzucił się na ziemię i zaczął ją całować. Radość jaką przeżywaliśmy była niesamowita.”

- Jak zapamiętali panią Annę ludzie, którzy ją znali?

„Śmierć mamy była dotkliwa dla każdego, kto ją poznał. Dożyła 94 lat. Nikt nie był w stanie powiedzieć o niej złego słowa. Każdy potwierdzi, że nie zważała na swoje zdrowie i życie. Przejmowała się innymi dookoła. Troszczyła się o dobro innych, o swoje nie dbała. Oddawała to, co miała. Była dobrą, wierną, kochającą żoną i cudowną matką. Wpajała dzieciom wartości takie jak: uczciwość, patriotyzm, sprawiedliwość. Często nazywam ją człowiek dusza, człowiek anioł, bo znaczyła dla mnie naprawdę wiele. Zawdzięczam jej wszystko, co mam, to jaka jestem.”- Mówi pani Stefania.

„Na pogrzebie zebrały się tłumy, zjechała się rodzina z całej Polski. Wnuki nie pozwoliły, by trumna została wiezioną. Sami nieśli ją kilometr pod górkę.”- Kontynuuje.

Stosunek ludzi do pani Anny pokazuje ją jako bohaterkę- Matkę Sybiraczkę. Za wszystko, co przeszła wiele osób ją podziwia, szanuje, jest jej wdzięczna, chce brać z niej przykład. Była wręcz wzorową matką, jak i człowiekiem. Jej historia jest pełna poświęceń, miłości, wrażliwości...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

gaga26111, dodano 24.04.2015 16:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.